

NUMER

DRUGI

LUTY 1988

BIULETYN INFORMACYJNY
 TAJNEJ KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ
 "SOLIDARNOSC" ZG "LUBIN"

Kto się boi Urzędu Górniczego?

Przeciętnie raz w miesiącu dokonywana jest na każdym z oddziałów kontrola Urzędu Górniczego. Zjeżdżają specjaliści z różnych dziedzin - eksploatacji, wentylacji, mechanicznej, elektrycznej, strzelniczej itd. Zazwyczaj kierownik oddziału kilka dni wcześniej jest poinformowany o mającej nastąpić kontroli i usuwa rażące zaniedbania behapowskie siejąc jednocześnie psychozę strachu przed Urzędem wśród górników. Zdarza się jednak, że kontrola jest zaskoczeniem - kierownik oddziału dowiaduje się dopiero rano, że koło południa będzie miał wizytę Urzędu. Operatywnego kierownika to jednak nie zaskakuje - z zagrożonych miejsc wycofuje się ludzi, wyrobisko krzyżuje i oznakowuje jako nieczynne. Zdarza się, że nie ma tych ludzi gdzie upchnąć, więc ludzie na czas kontroli pozostają w tym rzekomo nieczynnym wyrobisku mając surowo przykazane nie ujawniać swojej tam obecności. Ludzie ze strachu przed konsekwencjami tak ze strony kierownika jak i Urzędu skwapliwie godzą się na to. Bo Urząd Górniczy to rzeczywiście groźna instytucja, łatwo szafuje odbieraniem uprawnień, mandatami i rozprawami przed Kolegium Urzędu Górniczego, które obecnie karzą kilkudziesięciotysięcznymi grzywnami. Górnik może być ukarany nie tylko za brak w zasięgu wzroku aparatu uciezkowego /moim zdaniem słusznie/ czy posiadanie papierosów ale również za niesprawną maszynę /brak hamulców, właściwego oświetlenia, niezgodną z przepisami jakość spalin/, pracę w źle przewietrzanym przodku, brak odpowiednich narzędzi pracy. Niech jednak ten górnik spróbuje nie wyjechać niesprawną maszyną jeśli potrafi się ona poruszać lub nie podjąć pracy choć nie ma do tego odpowiednich narzędzi to będzie miał do czynienia z kierownikiem oddziału, nadsztygarem a nawet kierownikiem robót górniczych czy zawiadowcą i konsekwencjami dla siebie nader nieprzyjemnymi - obniżeniem lub zabránieniem premii, odebraniem odpowiednich uprawnień lub naganą za niewykonywanie poleceń przełożonych. Jest wprowadzić przepis mówiący, że można odmówić wykonywania polecenia dozoru jeżeli jest to związane z bezpośrednim zagrożeniem dla życia i zdrowia pracownika lub funkcjonowania zakładu ale w praktyce udowodnić to jest niezmiernie trudno. Jeśli nawet jest to możliwe to należy się spodziewać opinii rozrabiacza i niewybrednych szykan na przyszłość. A Urzędu Górniczego to nic a nic nie obchodzi - górnik ma znać przepisy i pracować zgodnie z nimi. Można by przypuszczać, że inspektorzy nie znają realiów pracy w kopalni i karzą bezpośrednio winnych wierząc w ich lekceważenie przepisów. Tak jednak nie jest. Inspektorzy Urzędu Górniczego wywodzą się z kopalnianego dozoru, często z długoletnią praktyką i wiedzą doskonale, że górnik najczęściej jest między młotem i kowadłem świadomie pracując wbrew przepisom. Postawę inspektorów można jedynie tłumaczyć ich uzależnieniem od kierownictwa kopalń i KGHM, choć formalnie takiej zależności nie ma bo Urząd Górniczy jest instytucją państwową a oni urzędnikami państwowymi, którzy składali odpowiednie przyrzeczenie obowiązujące od paru lat.

Żeby jednak nie wszystko związane z Urzędem Górniczym wyglądało tak niewesoło, chcę pocieszyć licznych górników, że dość często inspekcje Urzędu ograniczają się do sporządzenia protokołu poinspekcyjnego, do którego dane /jakieś tam nieznaczące uchybienia, łatwe do usunięcia/ dyktuje sam "kontrolowany". Zdarzyło mi się niedawno oglądać taki protokół "poinspekcyjny", oczywiście z wyznaczonym terminem usunięcia niedociągnięć, a wcześniej autora tegoż protokołu gdy wychodził z gabinetu kierownika robót górniczych mocno zaróżowiony, z nieobecnym wzrokiem i nienaturalnie sztywnym krokiem. Związany.

Po ukazaniu się w pierwszym numerze naszego pisma artykułu o panu dziubaku, redakcja nasza została wprost zasypana informacjami o tego typu przypadkach. Oto - naszym zdaniem - najatrakcyjniejszy. Na rejonie Lubina Zachodniego /znów ten Zachodni/ na oddziale MT-20 zatrudniony jest "kolega" ŻUKOWSKI EDWARD /zam. Lubin, ul. Sokola/, który pełni funkcję grupowego neozwiązków. Warto w tym miejscu przypomnieć, że wprowadzenie stanu wojennego uratowało karierę "kolegi" Żukowskiego w naszym zakładzie, albowiem 14. XII. 1981 r. miała być rozpatrywana sprawa ewentualnego zwolnienia lub przeniesienia na inny sztyb za uderzenie w twarz na dole innego pracownika - Jana Morawskiego.

"Kolega" Edzio pełni funkcję grupowego już drugą kadencję i nie zdarzyło się jeszcze, by któryś z pracowników oddziału przy dzieleniu premii kwartalnej mógł mieć więcej lub chociaż równo pieniędzy niż "kolega" Edward. Wynika z tego, że Edzio ani nie choruje, ani nie korzysta w ciągu roku z urlopu. Niestety, kto tak myśli jest w poważnym błędzie. Dysponujemy pełnym wykazem dni chorobowych i urlopowych "kol" Żukowskiego. Każdy zwykły śmiertelnik za te dni ma potrącaną lub nawet zabieraną premię, lecz jego to nie dotyczy - dla niego zawsze musi być najwięcej, a reszcie jak leci - kto się podoba ma więcej, kto nie to mniej.

Na domiar wszystkiego, gdy jego koledzy pracują na dole za dniówkę remontową /gorzej płatną/ on zawsze dzieląc pieniądze ma pisany akord. Potrafi nawet być do tego stopnia bezczelny, że mając chorobowe od poniedziałku do piątku każe się obkładać do pracy na sobotę - wiadomo płatną 300%. Dowiedzieliśmy się również, że w czasie wyborów grupowego na ostatnią kadencję znalazł się kontrkandydat Żukowskiego, lecz sekretarz ideologiczny PZPR pan R. Dylewicz wystąpił z wnioskiem o przełożenie wyborów i odpowiednio ustawił pracowników swojej brygady. Czy naprawdę jest to „człowiek z żelaza”? Co na to jego zwierzchnicy z neozwiązków i przełożeni w pracy?

oprac. W. Gold

⊗ ⊗ ⊗ ⊗ ⊗

Uchwałą Rady Pracowniczej nr 163/87 przeznaczono kwotę 80 tys. zł na sfinansowanie spotkania kierownictwa zakładu oraz organizacji społeczno-politycznych z ustępującą starą i nową Radą Pracowniczą. Spotkanie odbyło się 7 XI. br. w Klubie SITG. Wzięła w nim udział "śmietanka" zakładowa z dyrekcji, PZPR, ZSMP, neozwiązków i Rady Pracowniczej. Spotkanie było suto zakrapiane alkoholem. Trudno by taki wydatek, alkohol, zaksięgować główny księgowy, załatwia się to więc w ten sposób, że kierownik lokalu wystawia rachunek na poczęstunek /jedzenie/ i wszystko jest OK! Jak to się ma do ustawy antyalkoholowej? A gdyby tak te pieniądze przeznaczyć dla dzieci z Domu Dziecka w Scinawie?

⊗ ⊗ ⊗ ⊗ ⊗

Były działacz ZSMP na szczeblu zakładowym JAN WRZOSEK, obecnie pracownik oddz. GP-3 sławny jest z tego, że w czasie swej kadencji w ZSMP pobrał z kasy 250 tys. zł i pojechał w góry pohulać. Oczywiście pieniądze przepuścił, nie zwrócił i za to przedtakał być działaczem ZSMP. Obecnie z kierownikiem oddziału dzieli premie. Podczas gdy średnia premia kwartalna na oddziale wynosi 8-9 tys. zł, Wrzosek ma nieodmiennie 15 tysięcy. No cóż, przyzwyczajenie...

⊗ ⊗ ⊗ ⊗ ⊗

W imieniu grupy sztygarów kierujemy pytanie do kierownictwa pionu MD: dlaczego na soboty są obkładani „specjaliści” nie mający rozeznania jeśli chodzi o prowadzenie zmian i merytorycznie niekompetentnymi? Górnik za sobotę osiąga ok 3.500 zł a taki „specjalista” 8000, blokując przy tym możliwość zatrudnienia dla sztygara. Jak wynika z podanych kwot, górnik za 4 soboty ma ok. 14.000, „specjalista” zaś 32.000. To chyba jest również przyczyną, że zmniejsza się obciążenie pracowników fizycznych na sobotę.

⊗ ⊗ ⊗ ⊗ ⊗

"Gazeta Robotnicza" nr 14 z 19. I. 88 r. zamieszcza rozmowę z I sekr. KZ PZPR w ZG "Lubin" Janem Uniatowiczem. Cytujemy jedną z wypowiedzi sekretarza: "Myślę, że w nadchodzących czasach głównym naszym zadaniem będzie przede wszystkim jednak szeroko rozumiana troska o człowieka. O to by zysk nie przesłonił realizacji jego potrzeby godnej pracy i godnego życia." Panie U.! Takimi czcziymi deklaracjami partia karmi nas od dziesiątków lat, nikt w nie nie wierzy! A dla nas byłoby najlepiej bez waszej troski o nas. Ona nam szkodzi!

Podziękowania: Harvester-3300, Padroma-3400, Fidel Castro-1800, Gwoździak-500, Zuczek-1000, Bartek-4000+farba+papier, Różyczka-5800, Las-13050. Zamknięto 18.02.88